Nr 230. Kraków, Niedziela 6 Października 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza.— **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Technika i ekonomia.

Kraków, 5 października.

W walce stronnictw politycznych, rozgrywających się obecnie w Krakowie, z natury rzeczy głównym momentem musi być kwestya przynależności kandydata do jednego z dwóch, wojujących ze sobą stronnictw. Konserwatyści czują jednak, że ich barwa partyjna przeszkadza im jedynie do zdobycia mandatów poselskich, są bowiem stronnictwem w całym kraju znienawidzonem, a na wszelki sposób odpowiedzialnem za obecną jego mizeryę. Są faktycznie stronnictwem rządzącem i tym aparatem, jaki jedynie władza dawać może, utrzymują się na powierzchni. Wytworzył się pod ich egidą osobny „rząd krajowy“, będący wyłącznie na ich usługach i w ich działający interesie. Mając w ręku prawo obsadzania posad urzędowych, wyzyskują konserwatyści to swoje stanowisko, powołując na wszystkie ważniejsze posady jedynie oddanych sobie ludzi. Jaka stąd wynika szkoda dla kraju, rzeczą powszechnie jest wiadomą. W czasie wyborów jednak ma partya konserwatywna za sobą czynnik, w wielu wypadkach decydujący, aczkolwiek swój krogulczy pazur właśnie na czas wyborów chować zwykła.

Ten pazur krogulczy zakrywają konserwatyści przedewszystkiem wielkim patryotyzmem. Zrzucają wtedy z siebie zielone mundury Ekscelencyj, odkładają wstęgi orderowe, a przywdziewają kontusze i kierezye... W tem przebraniu wyrzucają poza opłotki narodowe demokratów, ludowców i socyalistów, aby tylko sami na placu pozostali. Ich kandydaci są jedynie „narodowymi“, bo przecież mianuje ich... komitet centralny, a komitet centralny jest pełnomocnikiem władcy z pałacu pod kawkami.

W miarę niedomogów kandydata, pasuje się go na wielkiego polityka i męża stanu, gdy ekonomia i technika jest jego piętą Achillesa; jeżeli kandydata wyciąga się z poza biurka rządowego, jeżeli jest urzędnikiem technicznym, krzyczy się na całe gardło: „kraj nie potrzebuje polityków, ale techników, ekonomistów“.

Taki właśnie zachodzi wypadek w Krakowie, gdy rozstrzygnąć się mają losy mandatu po ś. p. Ferdynandzie Weiglu. Tak wielka już była inopia kandydatów wśród stańczykieryi krakowskiej, ich menerzy po ostatnich wyborach tak bardzo stali się w mieście znienawidzeni, że postanowiono z poza biurka kolejowego wyciągnąć człowieka nieznanego, który nigdy w życiu do spraw publicznych się nie wtrącał, nigdy dla nich nie objawiał zajęcia. Zdawano sobie sprawę z ujemnych stron takiej kandydatury, ale postanowiono wyzyskać jej strony dodatnie. Dodatnią jej stroną właśnie jest to, co wszędzie indziej i wśród innych okoliczności uchodziłby musiało za stronę ujemną, mianowicie ów brak wszelkiego obycia się kandydata z życiem publicznem. Jestto symptom dla partyi konserwatywnej o tyle pożądany, że taki kandydat nie ściąga na siebie tego „odium“, co każdy inny, wybitniejszy zwolennik partyi stańczykowskiej.

Przedstawia się więc wyborcom, licząc naturalnie na brak ich wyrobienia politycznego, że teraz, gdy ważne sprawy inwestycyjne rozgrywać się mają w parlamencie, miastu nie potrzeba męża politycznego, lecz technika, ekonomisty. Tymczasem p. Szukiewicz, — bo o niego tu idzie, — temsamem staje się mężem politycznym, że stawia go wybitnie polityczne, bo konserwatywno-rządowe stronnictwo. Zdolności więc jego techniczne i ekonomiczne, jeżeli je posiada, będą musiały, w praktyce parlamentarnej, iść w usługę koteryi stańczykowskiej.

Właśnie teraz, gdy kwestya inwestycyj, budowy dróg wodnych i kolejowych, wchodzi na porządek dzienny parlamentu, w najżywotniejszym interesie miast leżeć powinno, aby ich przedstawiciele nie należeli do koteryi konserwatywnej, w której przeważa żywioł rolniczy, dążący do zużycia inwestycyj na cele agrarne, lecz aby przedstawiciele miast byli zwolennikami interesów przemysłu i handlu i aby dla nich starali się poprowadzić i wyzyskać nowe arterye komunikacyjne.

P. Szukiewicz, jako zwolennik konserwatywnej większości Koła polskiego i rządu, musi, rzecz jasna, popierać plany agrarzystów, a nie mieszczaństwa, — a te plany wszędzie, nietylko u nas, zdążają w kierunkach wprost przeciwnych od planów posłów miejskich. Przecież ze sfer rolniczych odzywają się wogóle głosy protestu przeciw budowie kanałów wodnych, — a głosy takie odzywały się także na ostatnim zjeździe przemysłowym w Krakowie.

Mieszczaństwo krakowskie może więc nieobliczalne wyrządzić Krakowowi szkody, w chwili, decydującej o ekonomicznej przyszłości Krakowa, wybierając swoim posłem człowieka, który właśnie w ekonomicznych, inwestycyjnych sprawach, będzie musiał iść ręka w rękę z agrarzystami stańczykowskimi. W ten sposób w łonie Koła polskiego mieszczaństwo nasze straci jeden głos, który dotąd posiadało.

W tej frakcyi demokratycznej, do której należał ś. p. Weigel, biorą udział, nie mówiąc o innych, czterej zawodowi technicy i znawcy w sprawach komunikacyjnych: inżynier kolejowy Stwiertnia, dyrektor kolejowy Seinfeld, nadto pp. Rotter i Kolischer. To są powołani niejako na referentów posłowie, a kilku z nich występowało już w tym charakterze w parlamencie i znakomicie wywiązało się z zadania.

Idzie teraz o to, aby obok nich znaleźli się ludzie ich przekonań politycznych, popierający ich opinię w Kole polskiem i ewentualnie w komisyach. Dr Ignacy Petelenz nie jest z zawodu technikiem, ale, jako człowiek wykształcony i zajmujący się zawsze żywo sprawami publicznemi, zrozumie, na czem polegać będzie, przy wytyczaniu dróg wodnych i kolejowych, interes miasta i sfer miejskich wogóle. — P. Szukiewicz zaś, właśnie dla tego, że uchodzić będzie za technika-kolejowca, stanie się w ręku rządowo-konserwatywnego stronnictwa, atutem, wygrywanym przeciwko interesom miejskim w chwili decydującej. Więc nietylko miastom, przez grupę posłów demokratycznych reprezentowanym, ubędzie w Kole polskiem i parlamencie, jeden głos, — ale partyi przeciwnej ten głos przybędzie, a dla miast stanie się on tem niebezpieczniejszym, żo uchodzić będzie za „fachowy“.

To trzeba przecież jasno wypowiedzieć, zanim ktoś da się złowić na hasła ekonomii z techniki, jako czynnika, mającego neutralizować stańczykowską barwę kandydata na posła krakowskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 3 października

(Rozczarowanie po carskiej podróży. — Opamiętanie. — Kongres robotników w Lugdunie. — Rady robotnicze. — Sprawa zakonów. — Podstęp klerykałów).

|—| Po rzeczywistym, czy sztucznym tylko entuzyazmie podczas dni carskich nastąpiło rozczarowanie, a chociaż prasa oficyalna ukrywa, jak może niezadowolenie Francuzów z powodu problematycznych korzyści przymierza z Rosyą, niezadowolenie owo rzeczywiście istnieje. Nie mógł także zrobić miłego wrażenia list Tołstoja do „Revue Blanche“, piętnujący poprostu przymierze rosyjsko-francuskie i oświadczający, że Rosyanie wcale nie podzielają entuzyazmu Francyi dla przymierza, owszem podejrzliwie spoglądają na niespodziewaną i nieco natrętną miłość republiki do caratu. Francuscy mężowie stanu zawinili tutaj o tyle, że pozwolili szowinistom na rozbudzenie przesadnych planów na podstawie przymierza z Rosyą, a teraz oczywiście wobec realnych wyników przyjaźni, zredukowanych do bardzo małych rozmiarów musiało nastąpić rozczarowanie. Może później nadejdzie opamiętanie, a wówczas Francya rumienić się będzie na myśl dzisiejszej tak upokarzającej roli, którą wobec cara odgrywa.

Na kongresie francuskich robotników w Lugdunie uchwalono „w zasadzie“ powszechny strejk górników we Francyi z dniem 1 listopada b. r., jeżeli postawione w maju przez górników żądania do tej pory nie zostaną spełnione. Górnicy żądają 8 godzinnej pracy, ustanowienia minimalnego wynagrodzenia i zapewnienia emerytury.

Właśnie rok minął od czasu, gdy minister handlu Millerand utworzył tak zwane Rady robotnicze, mające na celu ochronę pracy. — Chociaż owe Rady nie mogły i nie mogą zapewnić robotnikom przewagi nad pracodawcami, mimo to żywioły mieszczańskie zajęły wobec nich stanowisko opozycyjne. Tosamo uczynili rewolucyjni socyaliści, oczywiście z innych powodów. Powoli zaczęły ustępować uprzedzenia i gdy w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca rozpisał rząd wybory do 5 Rad robotniczych, udział wyborców był znaczniejszy, niżeli się spodziewano, a mianowicie 60% robotników i 48% pracodawców.

Termin wnoszenia przez klasztory podań o państwową autoryzacyę minął już. W ostatnim dniu jeszcze wpłynęła znaczna liczba od zakonów, które się odgrażały, że opuszczą Francyę, widząc jednak, że to nic nie pomaga, ustąpiły wobec konieczności. Żeńskie zakony pomimo agitacyi prawie bez wyjątku wniosły prośby o autoryzacyę; z zakonów męskich cztery piąte poddało się ustawie, reszta wyemigruje. Są to Asumpcyoniści, mający 14 klasztorów i 188 hektarów ziemi wartości 5 milionów franków; Benedyktyni z klasztorami w 22 departamentach i majątkiem wartości 4 milionów franków; Kapucyni, mający 32 klasztorów, 74 hektarów ziemi i 6 milionów majątku; Karmelici z 13 klasztorami i 3 milionami kapitału, wreszcie Jezuici, posiadający 51 klasztorów, 497 hektarów ziemi i 59 milionów franków.

Emigrujące zakony postanowiły osiąść na wyspach Wight i Jersey, należących do Anglii. Tymczasem nadeszła stamtąd wiadomość, że administracya i parlamentarne reprezentacye obu tych wysp wydały prohibicyjne rozporządzenia w tej sprawie. Reprezentacya wyspy Jersey uchwaliła ustawę, która obcym zakonom zabrania osiedlania się na tej wyspie, jeżeli zakony owe liczą więcej, niż po 6 członków. Przekroczenie ustawy ma być karane wydaleniem z kraju. Rząd zgodził się na to, a Attorney General oświadczył, że większość zakonów, opuszczających Francyę, jest wrogo dla Anglii usposobioną. Wobec takiego usposobienia ludności i rządu obu wspomnianych wysp kongregacye francuskie mają według ostatnich wiadomości ominąć je i szukać schronienia na kontynencie.

W jaki sposób klerykalne żywioły walczyły i walczą z nienawistną ustawą o kongregacyach, świadczy następujący fakt. Karmelitanki postanowiły nie wnosić prośby o państwową autoryzacyę, ponieważ dzienniki klerykalne ogłosiły pismo ich definitora O. Grégoire'a, w którem to piśmie pomiędzy innemi było powiedziane, że zakony według wskazówek Watykanu nie powinny prosić o autoryzacyę, te zaś, które to uczyniły, będą żałować swojego kroku. Karmelitanki wybrały się w drogę za granicę, ale tymczasem biskup z Arras zwrócił się w tej sprawie wprost do O. Grégoire'a w Rzymie i otrzymał od niego odpowiedź, że całe owo pismo jest pospolitem fałszerstwem. Karmelitanki powróciły i wniosły podanie o autoryzacyę, a „Univers“, organ papieskiej nuncyatury w Paryżu, czyni gorzkie wyrzuty dziennikowi Asumpcyonistów „La Croix“, że ogłosił podrobiony list O. Grégoire'a.

Włosi o Polakach.

Coraz mniej mamy przyjaciół za granicą. — Jestto objaw smutny, świadczący o coraz większym i szybszym zaniku pierwiastku etycznego, duchowego, w stosunkach międzynarodowych, a zwłaszcza w polityce zagranicznej. — Polacy są narodem, ale nie tworzą samodzielnego państwa. Mogą więc jedynie obudzać pewien interes płodami swemi ducha, swojem stanowiskiem cywilizacyjnem, ale nie zmuszają do zajmowania się sobą z tytułu swego politycznego istnienia. W ślad za tem idzie także upośledzenie naszej literatury i sztuki na targach międzynarodowych. Świat więcej zajmuje się dzisiaj Bułgaryą, Serbią, nawet Czarnogórą, niż Polską, bo na tych państewkach może zależeć nawet takim olbrzymom, jak Rosya. O Polsce dowiadują się wysokie sfery dyplomatyczne i polityczne wtedy chyba, gdy nowe w niej wybuchną gwałty i bezprawia. Polska nie ma nic do rozdania, prócz płodów swej cywilizacyi, a to światu nie wystarcza.

Więc i przyjaciół mamy coraz mniej; tem więcej cenić musimy tych, co się do nas w tej smutnej dobie naszego osamotnienia przyznają. Do tych wiernych przyjaciół naszych zaliczają się Włosi. Niestety, w języku włoskim czyta się u nas mało; Włosi także dość rzadko informowani są o naszych sprawach. Wiedzą jednak o głośniejszych wypadkach bezprawi pod trzema zaborami i wtedy chętnie głos zabierają. A trzeba wiedzieć, że prasa włoska jest silnie rozwinięta i Włochy dzisiejsze posiadają wielu niepospolitej zdolności publicystów.

Ostatniemi czasy prasa włoska rozpisywała się obszernie na temat procesu toruńskiego pod zaborem pruskim, a dzienniki „La Tribuna“, „Corriere della Sera“, „Osservatore Cattolico“ zamieszczały o tej sprawie bardzo sympatyczne dla nas artykuły. Poglądy prasy włoskiej streszcza artykuł „Osservatore Cattolico“ p. t.: „La Polonia irredenta“.

„Proces toruński jest procesem symptomatycznym, który rzuca cień na królestwo pruskie. Był to proces czysto polityczny. Królewskiej sprawiedliwości pruskiej podobało się umieścić na ławie oskarżonych sześćdziesięciu młodzieniaszków polskich, uczniów gimnazyalnych, zarzucając im ni mniej ni więcej, jak wystawienie na niebezpieczeństwo istnienie Prus; związali się oni bowiem w tajną ligę, w celu... aby się uczyć dziejów i piśmiennictwa polskiego! Proces tego rodzaju dał sposobność poznania charakterów, przyświecających niezwykłą odwagą, nieporównaną przezornością, oraz świadczy o prawdziwie nadzwyczajnej roztropności i rozumie stanu dzisiejszych sterników rządu pruskiego. Ten proces godzien zająć kącik honorowy w historyi nowego wieku. Polacy nie będą już powtarzali rozpaczliwego okrzyku Kościuszki: „Finis Poloniae!“ (Stwierdzonem zostało, że takie słowa nie wyszły nigdy z ust Kościuszki. Przyp. Red.).

„Człowiek, rozumujący na zimno, bez namiętności, nie może nie dostrzedz w wyroku toruńskim starcia, zakończonego zwycięstwem Polaków, walczących w obronie swych idei narodowych. Owi gimnazyaści, którzy nie popełnili nic innego, jak tylko to, że potajemnie kształcili się w literaturze, a skazani zostali na kary przez surowego przewodniczącego sądu, będą się w swem sumieniu uważali za ofiary idei. Prześladowani staną się przez to pionierami myśli oswobodzenia kraju.

„Jest faktem osobliwym a istotnym, że rządy mało albo wcale żadnej korzyści nie uzyskują z wskazówek historyi. Często zamykają one oczy przed księgą przeszłości, w której mogłyby wyczytać, że gwałty i prześladowania wywołują zawsze skutek wręcz przeciwny założeniu. Rzeczy zabronione mają osobliwie dla młodzieży niezwykły urok i siłę przyciągającą. — Młodzież polska będzie pielęgnowała z tem większem zamiłowaniem i gorliwością język i tradycyę rodzimą, im potężniejsze będą jej stawiali zapory w tym względzie.

„Rezultatem polityki antipolskiej w Niemczech będzie między innymi zaostrzenie się różnic społecznych w prowincyach wschodnich. Żywioł polski pozyska nowe sympatye i nową siłę i będzie bardziej niż kiedykolwiek przedtem oporny przeciw zakusom pangermańskim hakatystów.

„Prusy powinny dojść też raz do przekonania, że przeminął już czas, kiedy można było rządzić, posługując się staremi prawidłami Bismarkowskiemi a także i w odniesieniu się do polityki zagranicznej. Bismarck kazał uważać za aksyomat konieczność prowadzenia polityki antipolskiej przez rząd berliński, stanowiącej najpewniejszą rękojmię przychylnego usposobienia Rosyi względem Niemiec. Czasy atoli się zmieniły i obecnie decydujące koła rosyjskie owładnął prąd antiniemiecki, a zarazem chęć pojednania się z nienawidzonym przedtem żywiołem polskim“.

„Hajdamaczyzna“ czy „błąd polityczny“?

Kraków, 5 października.

Onegdaj przed sądem przysięgłych we Lwo-

Z uwag pesymisty.

(Ze starego pamiętnika. — Wściekliniec i karczma Wygrzanka. — Imperator i żydzi. — Mowa na rynku. — Zawiedziony łapownik. — Tacy przyjaciele, co się nie kochają. — Pal dyabli mandat, byle został Koziański. — Nierówny rozdział prezentów na św. Michała. — Tajne radcostwo i nakaz płatniczy. — Tajemnice podatkowe, czyli groza egzekucyi).

Jeden z bibliofilów krakowskich, spędzający swój pracowity żywot na skupywaniu „białych kruków“ w antykwarniach na Szpitalnej ulicy i odczytywaniu zapleśniałych foliantów po wszystkich bibliotekach publicznych, przesyła mi następującą notatkę:

...„Wam, politykom, zdaje się, że dzisiejsze, rozgłośne alianse, ufundować mające wieczysty pokój w Europie, są w historyi czemś nowem. A to wszystko już było. Ktoby temu nie wierzył, pokażę mu „czarno na białem“ ustęp z niewydanych dotąd pamiętników jakiegoś, zdaje się, kościelnego, czy organisty z Wścieklińca, miejscowości, położonej niedaleko Prus, w Królestwie Polskiem. Pamiętniki nie są stare, chociaż folianty już pożółkły. Znalazłem je w bibliotece petersburskiej w sali X na półce 16, tuż obok sławnego memoryału „Kraju“, w którym p. Piltz tak pięknie dowodził Moskalom, że jego czasopismo więcej dobrego zrobiło dla rządu rosyjskiego, niż niegdyś cała Targowica.

Poczciwy tedy jakiś sługa Boży spisywał w tych pamiętnikach, co widział i słyszał. I na 128 karcie znajduję u niego następującą zapiskę, którą w poprawnym już stylu gazeciarskim Wam przesyłam:

Było to roku Pańskiego 18... datto.... Całe nasze miasteczko, przeważnie przez żydów zamieszkałe, płonęło prawie do szczętu. Został tylko nasz kościół z plebanią i organistówką, — żydowskie podcienia i dom zajezdny z karczmą. Tej karczmy broniliśmy z okropnym wysiłkiem, bo przyszłoby chyba wściec się na prawdę w tym Wścieklińcu, gdyby się człek nie miał gdzie napić kieliszka szabasówki. Wszyscy też, i mnie nie wyjmując, cieszyli się okropnie, że ostała ta karczma, zwana „Wygrzanką“ podobno dlatego, że się już przy kilku pożarach wygrzała, a przecież nie spłonęła, bo ją zawsze odratowali. Inni zasie mówią, że „Wygrzanką“ zwie się dlatego, co niby chłopy i Moskale wódką łby sobie w niej wygrzewają.

Pal ją tam sęk, dlaczego tak się nazywa, dość że „eo die“ siedzę w onej cudownie ocalonej Wygrzance i radzę przy kieliszku szabasówki ze sprawnikiem nad ową pogorzelą. Żydy modlili się w podcieniach, bo to mieli „Trąbki“. Aż tu wpada żandarm zadyszany do izby i najpierw porywa mi moją flaszę i wychyla do dna. Niby że taki był zmęczony. Potem, splunąwszy tylko, zaraz łapie sprawnika i coś mu tłomaczy. W sprawnika, jakby piorun strzelił, wylatuje z karczmy, naturalnie za „oczyszczoną“, którą wypił, nie zapłaciwszy z pośpiechu ani kopiejki. Aliści za chwilę stary policyant zaczyna bębnić na gwałt, stanąwszy w kałuży błota na środku rynku, a sprawnik z żandarmem wypędzają wystraszonych żydów z podcienia i wołają: „car przyjechał!“

Wszyscy struchleli z przerażenia. Dopiero, co pogorzeli, a tu jeszcze car przyjeżdża. Więc kto mógł, to uciekał w pole, ale kilkudziesięciu żydów dopadł i zapędził sprawnik z żandarmem w błoto na rynek i kazał im czekać. Wyszedłem i ja z Wygrzanki i z karczmarką Sruliną czekam, co to będzie.

Rzeczywiście za mały kwadrans jedzie od strony pruskiej granicy kilku jeźdźców w rosyjskich mundurach, a na czele jakiś „pałkownik“ na białym koniu, śniady, średniego wzrostu, z wygoloną gębą, z wąsem podkręconym tak zawzięcie do góry, że mu źrenice zdał się szturkać. Sprawnik coś wrzasnął. Dosłyszałem tylko „imperatorskie“... Żydzi aż przykucnęli ze strachu, ale kilku, poczęstowanych szturchańcami przez żandarma, wrzasło: „Hurra!“ Przyłożyłem rękę do czoła i patrzę, ale to przecież nie car. Widziałem ci go raz na ulicy w Warszawie, krótko wprawdzie, bo kozak trzasnął mnie przez łeb nahajką, że mi się zamroczyło, ale zawsze poznałbym go, — niby cesarza, nie kozaka.

Dość tedy, że ten „imperator“ stanął na rynku w błocie i coś zaczął z konia prawić do żydów. Srulina uciekła ze strachu i zamknęła się w alkierzu, ale ja myślę: przecie mi łba nie urwie, i podszedłem, zdjąwszy czapkę. Gadał długo ten imperator, ale jakimś językiem, co go nikt nie rozumiał, tylko na końcu z kiepska po rosyjsku zawołał, że niby „imperator“ rosyjski niech żyje, — a żandarm ze sprawnikiem wrzasnęli, jakby ich kto szczypcami uchwycił za wielki palec u nogi: „Hurra!“

Pan pułkownik na białym koniu był widocznie bardzo kontent, bo uśmiechnął się tak, że końce wąsów zakryły mu oczy, i zwróciwszy się do sprawnika, który ze strachu i z wypitej tego dnia na Wygrzance „oczyszczonej“ ledwo dzierżył się na nogach, rzekł: „Harraszo!“ i podał mu rękę. Ale sprawnik, że to łapownik okropny, chwycił go za rękę takim gryfem, żeby nic z niej na błoto nie wypadło, bo był pewny, że „wziatok“ dostaje. Pułkownik cofnął prędko rękę i zachwiał się na koniu, a sprawnik widząc, że nic mu w łapie nie zostało, splunął tylko i zaklął z cicha:

— Czort wozmij!...

Jeźdźcy nawrócili konie i pojechali ku pruskiej granicy, żandarm dopadł także swojego gniadosza, co go niedawno ktoś ukradł w pobliskiej wsi proboszczowi, i pojechał z onymi gośćmi.

Żydzi zaczęli powoli wyciągać nogi z błota i poschodzili się z rynku do Sruliny na Wygrzankę. Tutaj dopiero wytłómaczył im belfer, bo on jeden umiał po niemiecku, że ten pułkownik, co siedział na siwym koniu, to nie był żaden pułkownik, tylko pruski król Gwizdek II. On mówił, że tak kocha swego przyjaciela, rosyjskiego cara, iż się w mundur jego wojska ubiera, i przyjechał tutaj umyślnie, ażeby wytłómaczyć naszym pogorzelcom, jaki ich car musi być dobry, kiedy przez niego przysyła im zapomogę. Na głowę wypadnie po rublu i 5 kopiejek.

Sprawnik na te słowa zerwał się z za szynkwasu i zaraz począł robić awantury i pytać, kto wziął te pieniądze? Ledwie go belfer uspokoił, że nikt nic nie brał i nie chce brać; każdy kontent, że ma już spokój. Ale sprawnik był już niespokojny i wyleciał z Wygrzanki dowiedzieć się, gdzie są te pieniądze, bo się bał, żeby przypadkiem żydom się nie dostały.

Żydzi szwargotali, istna wieża Babel. Chciałem się przecież czegoś dowiedzieć i przystępuję do starego Nuchyma, co siedział przez ten czas na rogu ławy pod ścianą i tylko słuchał, a nic nie mówił. On już jest taki „huchem“, co nic nie mówi, ale jest najmądrzejszy. Więc odzywam się do niego:

— I cóż pan na to? Takiej przyjaźni między imperatorami jeszcze nie było. Ten król Gwizdek II przyjechał aż tutaj i powiedział, jak on kocha naszego cesarza, i przywiózł od niego pieniądze, jakby był jego komisarzem. Co to z tego będzie?

— Co ma być? — mówi stary Nuchym, a wszystkie żydki uciszyli się i otworzyli gęby. — Co ma być? To z tego będzie wojna...

— Wie pan — powiada, cedząc słowo po słowie — nasz cesarz i ten król Gwizdek, to oni są wielkie przyjaciele, ale takie — co się nie kochają...

Żydzi pobledli ze strachu i rozeszli się w okamgnieniu, ja wypiłem jeszcze kieliszek szabasówki i poszedłem dzwonić na południe...

Nie wiem, dla czego właśnie teraz obdarzył mnie krakowski bibliograf tą notatką, bo już z urodzenia nie mam talentu do rozwiązywania zagadek, do pisania wierszem i czuję wstręt do marchwi. Ale ta aluzya do przyjaciół w tej dobie wyborczej odnosi się chyba do p. Koziańskiego i do dra Petelenza. P. Koziański twierdził przecież w Kole mieszczańskiem, że jest osobistym przyjacielem dra Petelenza i że dla tego dałby się „pokrajać“ za kandydaturą p. Szukiewicza.

Spotkałem wczoraj dra Petelenza na plantacyach. Szedł zamyślony — jak zwyczajnie kandydat przed wyborami.

— Nie przypuszczałem — powiada do mnie — że miałem w Koziańskim prawdziwego przyjaciela. Zawsze coś zyskałem na wyborach. Pal dyabli mandat, byle mi został Koziański.

To „dictum“ zbudowało mnie wprawdzie bardzo, ale równocześnie przekonało mnie, jak nie umieliśmy dotąd poznać się na przyjaźni p. Koziańskiego. Gdybyż to było można pozyskać go dla kandydatury Petelenza, bylibyśmy już dzisiaj o niego spokojni. To nie żarty, dać się przy wyborach, choćby nawet na krótki czas, pokrajać za czyjąś kandydaturę. Jak też to stańczycy potrafią sobie zawsze ludzi dobierać!

Ha! Trzeba mieć w życiu szczęście. Np. mój imiennik, p. Michał Bobrzyński, na swoje imieniny dostał tytuł Ekscelencyi, a ja dostałem nakaz płatniczy „na podatek osobisto-dochodowy za rok 1901“. Bardzo to pięknie tłomaczył nam p. Petelenz na zgromadzeniu przedwyborczem, jak my to wszyscy powinniśmy być równi wobec prawa; ja sam biłem mu brawo, bo zawsze na tem „zrównaniu“ cośbym zyskał, nic nie mając do stracenia. — I zaraz wtedy przypomniałem sobie tajne radcostwo p. Bobrzyńskiego i mój nakaz płatniczy. Przyszedłszy też do domu, wyjąłem z biurka ów „nakaz“, aby przekonać się jeszcze raz o swojem szczęściu, i zacząłem się w nim, t. j. w arku-

wie rozegrał się proces prasowy, który nasuwa kilka uwag w kwestyi naszej narodowej i społecznej polityki.

Jako oskarżony stawał redaktor „Dziennika Polskiego“ dr Ostaszewski-Barański o to, że pomieścił podczas ostatnich wyborów artykuł: „Hajdamaczyzna w Husiatyńskiem“, bardzo gwałtownie, a nawet jątrząco przeciw Rusinom występnjący, którym nczuło się obrażonych kilka osobistości ruskich z tamtego powiatu. — Proces zakończył się tem, że dr Ostaszewski-Barański oświadczył, iż polegał na mylnych informacyach i że przekonawszy się o ich mylności, zarzutów nie podtrzymuje, a interesowani odstąpili od oskarżenia.

Na pozór nic w tem nadzwyczajnego — owszem, należy poczytać to za objaw dodatni, jeśli redaktor, który nie jest w stanie nieraz przekonać się, czy jego informator nie jest człowiekiem złej woli — poznawszy swój błąd, szczerze i po męsku przyzna się do tego — ale sprawę zmienia gruntownie to, że jątrzący sposób omawiania spraw ruskich stał się regułą w „Dzienniku Polskim“, a rozpisywanie się o „Hajdamaczyźnie“ jest tam niemal stałą rubryką. Dziś pokazało się, jak mało realnej prawdy bywa w tych zaprawnych sensacyą doniesieniach.

Mimo to, a raczej właśnie dlatego, że nieprawdziwe tego rodzaju wypracowania polityków, mało się na polityce znających, są błędem politycznym, przynoszą bardzo poważną szkodę społeczeństwu, przynoszą szkodę obu stronom, zarówno Rusinom, jak Polakom. Rusinów, drażniąc ich, wysadzają z torów naturalnej i prawidłowej pracy, która dla nich jest możliwa tylko w zgodzie z Polakami, nam wyrządzają krzywdę, przysparzając nam niechęci i wrogów tam, gdzie to jest i zupełnie niepotrzebnem i pozbawionem podstawy.

My względem Rusinów trzymamy się ściśle polityki sprawiedliwości i przestrzegania narodowego interesu. A do tego potrzeba sobie jasno i trzeźwo zdawać sprawę, kim jest i co warta strona przeciwna, wszelkie więc namiętne wycieczki publicystyczne, czy to w kierunku idealizowania jej, czy oczerniania, jako mącące jasny pogląd na rzecz, uważamy za błędne i szkodliwe.

My Rusinów nie idealizujemy, umiemy ocenić i odpowiednio napiętnować to, co w ich polityce bywa dla nas szkodliwe, lub nieuczciwe, ale nie możemy zamykać na to oczu i zatykać uszu, że wiele ich żądań jest słusznych i sprawiedliwych, że za błędy niektórych prowodyrów — powtarzamy: niektórych — nie można robić odpowiedzialnym całego narodu ruskiego, że niepodobna dopatrywać się wszędzie „hajdamaczyzny“!...

Bo i do czegóżby doprowadziło, gdybyśmy wszyscy przyjęli politykę „Dziennika Polskiego“ względem Rusinów? Chyba tylko do walki na noże, w którejby nie o co innego chodzić mogło, jak o wynarodowienie Rusinów, a do takiego hasła żaden Polak się nie przyzna, raz dlatego, że to byłoby wbrew tradycyom i zasadom narodu, który sam jest pod ciągłą groźbą prześladowań i wynaradowienia, powtóre, że gdyby nawet dało się to w krótkiej drodze uskutecznić, byłoby przeciw naszemu interesowi. — Możeby zdobyto parę milionów tytularnych Polaków w Galicyi, ale gdzieindziej zrobiłoby nam dziesięćkroć więcej rzeczywistych wrogów i zajęłoby nasze siły narodowe, na co innego nam potrzebne.

A jeżeli odpada cel tego rodzaju walki, to po cóż samo wywoływanie jej? Czyż to nie jest objaw, przeciw któremu ze stanowiska społecznego i narodowego zastrzedz się należy?

Polityka nasza względem Rusinów nie może być wprawdzie śpiewaniem piosnki: „Myr wam bratia“, rozczulaniem się do łez i łataniem wszelkich nieporozumień frazesami o „kochanych braciach“. Sentymentalizm jest zawsze złym przewodnikiem politycznym, zresztą mieliśmy tu dość czasu i sposobności, żeby się z niego wyleczyć. Ale skoro należy dążyć, aby pomiędzy nimi a nami stanęła polityka interesów narodowych, to niechaj to będzie polityka, oparta na sprawiedliwości i wzajemnej uczciwości, której tak samo musimy przestrzegać sami, jak mamy prawo żądać od niestety bardzo jeszcze od niej dalekich Rusinów.

---

szu płatniczym, nie w szczęściu — rozczytywać.

I ku wielkiej radości swojej doczytałem się, że pierwszą ratę podatku za rok 1901 mam zapłacić 1 czerwca b. r., a gdybym tego nie uczynił, — a naturalnie że nie uczyniłem. — to po czterech tygodniach rata będzie ściągniętą „w drodze egzekucyi“. Nie powiedziano tylko, czy egzekucya odbędzie się przez powieszenie, czy „elektryką“ po amerykańsku.

Niejaka nadzieja zaświtała mi, gdy zaraz w dalszym ustępie odczytałem słowa:

„Gdyby podatnik chciał odwołać się od niniejszego nakazu płatniczego, może wnieść rekurs do podpisanej władzy podatkowej w przeciągu dni 30“.

A naturalnie, że wniosę podanie — pomyślałem sobie, — bo jakże mam 1 czerwca zapłacić podatek, kiedy teraz już październik. I już się niepotrzebnie ucieszyłem, gdy zda mi się czytać dalej:

...„co jednak nie zawiesza (znowu wieszanie!) obowiązku uiszczenia podatku w powyższych terminach“.

Cóż ja zrobię, aby uchronić się od „egzekucyi“? Czerwiec minął, ja żyję właściwie wbrew ustawie podatkowej, bo przecież powinienem być już po „egzekucyi“...

Pokazuje się przecież, że przy dobrych chęciach wysokich władz, może „podatnik“ żyć bezkarnie, chociaż egzekucya wisi nad jego głową. Do wszystkiego się można przyzwyczaić; i p. Michał Bobrzyński Ekscelencyą się nie urodził, lecz został nim wtedy, gdy ja dostałem nakaz płatniczy.

M. K.

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa konserwatywnego odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miasta. Na zgromadzeniu tem kandydat p. Karol Szukiewicz złoży wyznanie swej wiary politycznej.

Tak donosi „Czas“. Z tej stylizacyi wnosimy, że zgromadzenie będzie publiczne. Czyżby rzeczywiście konserwatyści przyszli do przekonania, że w Krakowie należy stawiać kandydata dla wszystkich wyborców, a nie dla garstki wybranych? Zobaczymy.

Hyeny wyborcze już nwijają się po mieście. Jak nas informują, radca miejski p. Hirsch Landau rozwija znowu szaloną agitacyę po Kaźmierzu, przedstawiając p. Szukiewicza, jako wielkiego przyjaciela żydów. Naturalnie odbywa się wielkie polowanie za kartami do głosowania.

Donoszą nam nadto, że po mieście zbiera karty głosowania, niejaki p. Lorie. Zwracamy uwagę naszych przyjaciół politycznych na tego pana.

Uwzględnione reklamacye. Starostwo przesłało dzisiaj magistratowi rezultat reklamacyj, wniesionych przez osoby nie pomieszczone na liście wyborców. Ogółem reklamacyj wpłynęło 161, z tych uwzględniono 143, 9 było bezprzedmiotowych, gdyż kompetenci byli już zamieszczeni na liście wyborczej, 9 zaś odrzucono z powodu niewykazania prawa przynależności odpowiedniego przepisu podatkowego. — Między uwzględnionymi jest 63 urzędników kolei państwowych, 34 urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, 70 osób różnej kategoryi.

Komisarzami wyborczymi zamianowani zostali:

Sekcya I: Władysław Kowalikowski, komisarz powiatowy.

Sekcya II: Władysław hr. Stadnicki, komisarz powiatowy.

Sekcya III: Stanisław Porth, komisarz powiatowy.

Sekcya IV: Dr Józef Muczkowski, radca sądowy.

Sekcya V: Dr Jan Schwarzenberg-Czerny, adjunkt sądowy.

Sekcya VI: Dr Adolf Schternschuss, sekretarz prokuratoryi skarbu.

Sekcya VII: Wład. Mięsowicz, praktykant koncept. namiestnictwa.

Sekcya VIII: Dr Wład. Patkiewicz, nadinspektor podatkowy.

Jak widzimy, system mianowania komisarzy wyborczych pozostał tensam, co przy wyborach sejmowych.

Do komisyj podatkowych polecono następującą listę:

W III klasie: a) na członków: Dra Jana Jakubowskiego adwokata, Benjamina Spirę, kupca (wspólnik firmy Spinker i Spira) w Krakowie, Stradom 27; b) na zastępców: Józefa Goldstoffa, kupca towarów płóciennych (ulica Krakowska 3), Józefa Góreckiego, przemysłowca w Krakowie (ulica Wawrzyńca 26).

W IV klasie: a) na członków: Daniela Baldingera, blacharza, ulica Miodowa; Ignacego Grossa, kupca, ulica Zielona 12, Zygmunta Mikołajskiego, tokarza, ulica Aryańska 7; b) na zastępców: Efroima Grünberga, przemysłowca w Krakowie, Starowiślna 8, Wincentego Kondolewicza, cukiernika, ul. Szewska, Jakóba Olejaka, stolarza, ulica Szlak 28.

Kronika rzymska.

(Dżuma we Włoszech. — Loterya. — Szczególny proces małżeński. — Rozwód. — Imbriani. — Ks. Torlonia).

(Rom.) Gdy w Neapolu wybuchnęła dżuma, powstał u nas początkowo ogromny popłoch, obecnie jednakże miasto zupełnie jest już spokojne, co więcej niejeden dziwi się, że straszna ta choroba już dawniej nie zawitała do Neapolu. Zdziwienie to wcale nie jest pozbawione podstawy. Byłem kilkanaście razy w Neapolu, znam więc panujące tam niechlujstwo i próżniactwo, na które tak narzekają Włosi z innych prowincyj państwa. Ostatecznie każdy port jest brudny, ale Neapol należy chyba do najbrudniejszych. O stosunkach neapolitańskich tyle się już nasłuchałem i naczytałem potwornych rzeczy, że mnie już nic nie dziwi.

Kto był w Neapolu i jechał z centralnej stacyi do Pompei, mógł oglądać od strony zatoki ogromne magazyny portowe pomiędzy Neapolem a Portici, całą tę ruchliwą a niechlujną dzielnicę, do której cudzoziemiec nie zagląda. Ona jest dzisiaj gniazdem zarazy. Nie będę bliżej nad nią się rozwodził, gdyż tutejsza „Agencya Stefani'ego codziennie rozsyła o niej telegramy na wszystkie strony świata. Wspomnę tylko, że Neapol, jako stacya klimatyczna, w tym roku nie będzie mieć gości, wątpię nawet, ażeby cudzoziemcy, którzy tam wsiadają na okręty, płynące do egiptu, nie dali odstraszyć się dżumie. Ale Neapolitańczycy są wesołym ludkiem, któremu bieda nie prędko dobodzie. Przyszła dżuma? Dobrze, stawiajmy na loteryi. Po długich kombinacyach całe gromady postawiły na następujące numery: 53 (okręt), 67 (dżuma), 89 (szczur). Podobno wyszły wszystkie trzy liczby, ale nie miałem ni czasu, ni ochoty do sprawdzenia tego wiekopomnego faktu.

Dżuma usunęła na drugi plan głośny proces, który się niedawno odbył w Neapolu i poruszył całe Włochy arystokratyczne. Przed kilku laty przybył do Neapolu ks. Dołgoruki z córką, o której urodzie i posagu opowiadano nadzwyczajne rzeczy. Cały świat męski leżał u stóp pięknej Rosyanki, aż wreszcie rękę jej otrzymał ks. Averna, dyplomata włoski, który przez pewien czas przydzielony był do ambasady włoskiej w Wiedniu. Żyli oboje szczęśliwi, radując się trojgiem dzieci, aż pewnego wieczora małżonek przychwycił swoją piękną żonkę na czułem „tête á tête“ z jakimś neapolitańskim arystokratą. Ks. Avarna poszedł... na skargę do teścia, który atoli nie chciał uwierzyć, że córka jest winną i posłał do zięcia sekundantów. Nawzajem Averna uprosił sobie na sekundantów generała de Renzis i br. de Riseis. Sąd honorowy orzekł tymczasem, że pojedynek należy odłożyć do chwili, gdy sąd wyda wyrok w procesie, który ks. Avarna wytoczył swojej żonie. Proces odbył się przy zamkniętych drzwiach, publiczność więc dowiedziała się tylko, że rywalem ks. Avarny był ks. Colonna i że księżna Avarna powiła córkę w czasie 10 miesięcy, podczas których mąż jej przebywał w Atenach. Sąd wydał wyrok „na osobisty rozdział małżonków“, a córce, urodzonej podczas nieobecności ks. Avarny, odmówił prawa do ojcowskiego nazwiska.

Teraz dopiero spostrzegłem, że w „kronice rzymskiej“ piszę o Neapolu, ale są to sprawy, któremi zajmują się całe Włochy, a więc ja o nich wspomnieć musiałem.

Wspomnieć także muszę o śmierci Imbrianiego i ks. Torlonii. Zapomniany już nieco Imbriani, wróg Niemców, Austryaków i trójprzymierza, a entuzyastyczny frankofil i wódz „irredenty“, walczył pod Garibaldim w r. 1860, a w r. 1866 odznaczył się jako oficer na polach Custozzy. Imbriani, późniejszy deputowany, był postacią bardzo sympatyczną dla czystego charakteru i szanowali go nawet ci Niemcy, którzy z nim zawarli bliższą znajomość. Niemców często obdarowywał epitetetem, wyjętym z Dantego: „I lurchi tedeschi“, a równie często rozwodził się szeroko nad „la malizia tedesca“. Imbriani ożeniony był z Polką.

Przed kilku dniami zmarła tutaj ks. Anna Torlonia. Była to najbogatsza dziedziczka włoska, której posag ceniono na sto milionów franków. Była wnuczką owego bankiera Jana Torlonii, który na początku zeszłego wieku rozpoczął majątek od skupywania szmat do papierni, potem założył bank, skupywał domy, pałace, rzeźby, wziął w dzierżawę monopol tytoniu, otrzymał od Piusa VII tytuł książęcy i dwóch synów swoich ożenił w najwyższej arystokracyi włoskiej: jednego z księżniczką Colonna, drugiego z księżniczką Chigi-Albani. Stary Torlonia, którego bale w swoim czasie były sławne, umierając, zostawił około 150 milionów majątku. Jego syn, Aleksander, ożeniony z ks. Colonna prowadził dalej bank i zwinął go dopiero w r. 1870, wskutek zaboru Rzymu. On też otrzymał lwią część majątku i przekazał ją jedynaczce córce świeżo zmarłej, która poszła za księcia Juliusza Borghese z tym jednak warunkiem, że ks. Borghese zrzucić musiał historyczne nazwisko i przezwać się ks. Torlonią, aby majątek został przy nazwisku. Do niego należy dziś willa Albani z słynnemi rzeźbami i kolosalne muzeum rzeźb, całkiem niedostępne, przedstawiające skarby nieocenionej wartości. Dziś Torloniówie spokrewnieni są z całą arystokracyą rzymską przeważnie „z czarnego (papieskiego) obozu“.

Kronika.

Kraków, 5 października.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem zarządu głównego Towarzystwa uniwersytetu ludowego w najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się następujące wykłady:

W Przemyślu w sobotę wykład dra Kozłowskiego p. t. „Z dalekich krajów“ (Ameryka).

W Tarnowie w niedzielę dr R. Kunicki p. t.: „Świat niewidzialny, jako wróg człowieka“.

W Jarosławiu w niedzielę dr W. Kozłowski p.t. „Z dalekich krajów“ (Ameryka).

W Stryju w niedzielę inżynier B. Urbanowicz p. t.: „Człowiek pierwotny“.

Nowy marszałek krajowy. „Gazeta Narodowa“ donosi w depeszy z Wiednia pod datą wczorajszą: Na dzisiejszej radzie ministeryalnej uchwalono przedłożyć cesarzowi wniosek zamianowania marszałkiem krajowym dla Galicyi Andrzeja hr. Potockiego. Ogłoszenia tej nominacyi w urzędowej „Wiener Ztg“ oczekiwać należy około czwartku 10 b. m.

Rowery na poczcie. Od 1 b. m. na krakowskiej poczcie wprowadzono ważną i ciekawą nowość: rowery do rozwożenia listów ekspresowych i telegramów w odleglejsze punkty miasta. Na razie dwie maszyny używane są do rozwożenia listów, a jedna do telegramów, wkrótce jednak do telegramów przybędzie ich jeszcze 8, tak, że razem będzie w użyciu 11. Rozwożący mają na sobie zwykłą czapkę urzędową i bluzkę mundurową z paskiem, do którego przymocowaną jest torba na listy, względnie na telegramy.

Wybór uzupełniający jednego członka z grupy gmin wiejskich do Rady pow. w Nowym Targu i jednego członka z grupy gmin wiejskich do Rady pow. w Żywcu, rozpisało namiestnictwo na dzień 12 listopada.

Stanisławów, 4 października. Onegdaj skończyli zapasy swoje Pytlasiński z towarzyszami. Niesłychanie zajmującym był rekord tego siłacza z olbrzymim młodym atletą amerykańskim Axą, z którym potykał się przez dwa wieczory, wreszcie go zwyciężywszy. Pierwszym i drugim razem walka trwała przeszło godzinę. Entuzyazm w widowni zapanował tak wielki, że zdawało się, iż chwila jeszcze, a Pytlasińskiego wyniosą z teatru na rękach.

Przed tygodniem jakoś wyłapała policya tutejsza w jednej z kawiarń ferblistów, którzy tam urządzili sobie poprostu jaskinię gry. Przewodził im znany utracyusz, zwany „Fruziem“, który rozporządzając większym zawsze kapitałem, z łatwością partnerów swoich obłupiał. Onegdaj stanęli ci ferbliści przed sądem. Brakło z wesołej kompanii „Fruzia“, który, nie czekając doręczenia mu wezwania, pomknął do Monte Carlo, gdzie na gości tego rodzaju łaskawem spoglądają okiem. Kawiarza, u którego spelunka ta się gnieździła, skazał sędzia wyrokujący na grzywnę 200 koron, graczy zaś na grzywnę po 20 koron. Będzie ten fakt miał swój dobry skutek, ferbliści bowiem będą musieli mieć się na baczności. Zawsze uratuje to kilka egzystencyj.

Oświęcim, 4 października. Towarzystwo teatralne pod dyrekcyą p. Mieczysława Ławskiego, dało w sali Czytelni trzy przedstawienia, które cieszyły się w zupełności tak artystycznem, jak materyalnem powodzeniem. Z Oświęcimia udało się towarzystwo na szereg przedstawień do Ostrawy Morawskiej.

Czarownica z Krynicy przed sądem. Z Nowego Sącza pisze nam nasz korespondent:

Dziś odbyła się tu przed zwykłym trybunałem pełna komicznych epizodów rozprawa przeciw cygance Eufrozynie Czerwieniak z Krynicy, oskarżonej o wyłudzenie od jednej włościanki przeszło 60 koron. Włościanka owa, wdowa po dwóch mężach, pragnęła pozyskać jeszcze trzeciego, którego jednak tak łatwo dostać nie mogła. Oskarżona zgłosiła się do niej i ofiarowała swe usługi, mianowicie „pełne czarownej mocy“ płyny, które miał wypić upatrzony na męża. Cyganka pobrała kilkadziesiąt koron na te lekarstwa, które jednak do zdobycia męża nie doprowadziły. Wtedy dopiero wdowa zrozumiała, że wziętą została na kawał i doniosła do sądu. Cyganka skazaną została na 2 miesiące więzienia.

Pożar Lubaczowa. Od swego korespondenta „Kuryer Lwowski“ otrzymuje następujące szczegóły pożaru:

Dnia 1 b. m. około godziny 1·45 po południu, wybuchł pożar ze sterty słomy obok stodoły Stefana Latuszyńskiego się znajdującej, z której zajęły się zaraz stodoły sąsiednie, z tych przerzucił się ogień na żydowską szkołę, a ze szkoły przy sprzyjającej burzy zapaliło się całe miasto, które zostało spalone do szczętu, z wyjątkiem przedmieść i niektórych ulic.

Bez dachu i pożywienia pozostało około 390 rodzin, a spalonych jest do 300 gospodarstw, przeważnie mieszczan zamożnych wraz z całym zbiorem zboża. Między tymi spalił się sąd wraz z urządzeniem, akta po części zostały przez urzędników sądowych i wojsko 89 p. p. uratowane, dalej spaliła się szkoła żydowska, łaźnia, 2 instytucye pożyczkowe itd. Z urzędników pogorzeli: naczelnik sądu Dżerowicz, adjunkt sąd. Pettesch, dr Liszka, oficyał Kowalski, kancelista sąd. Hauch, Adamowski, dr Rosenblüth, dr Połochajło.

Straż jarosławska, która na wezwanie telegraficzne osobnym pociągiem przybyła, przyczyniła się do wyratowania niektórych ulic, którym pożar zagrażał. Należy się również uznanie batalionowi 89 p. p., tutaj stacyonowanemu, który dniami i nocami z wytężeniem pracował i pożaru do sąsiednich ulic nie dopuścił.

Szkoda wynosi około $1^1/_2$ miliona złr., która po największej części nie była ubezpieczona.

Pożar powstał, wedle opowiadań, przez nieostrożność dzieci, które obok sterty słomy miały rozłożyć ogień w celu upieczenia ziemniaków.

Zapomoga potrzebna tak w gotówce, jak w ubiorach i wiktuałach, gdyż pogorzelcy całkiem nadzy i głodni, a do tego bez dachu. Do komitetu ratunkowego należy ks. Wincenty Kinal, proboszcz rz.-kat., i ks. Bazyli Hoszowski, kanonik ruski w Lubaczowie, na ręce których zapomogi nadsyłać należy.

Jubileusz. Lwowskie stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja“, obchodzić będzie jutro jubileusz 25 rocznicy założenia towarzystwa.

Prof. Jordan bawił w Warszawie, dokąd przybył, aby zwiedzić tamtejsze ogrody zabaw dla dzieci, urządzone dzięki zapisowi Wilhelma Raua, na wzór parku dla dzieci, który sam założył w Krakowie, dając tem piękny wzór do naśladownictwa. Prof. dr Jordan chwalił urządzenie warszawskich ogrodów i organizacyę zabaw w nich, zwrócił przecież przytem uwagę, że należałoby ogrody nietylko rozwijać coraz bardziej, ale nawet urządzać zabawy płatne dla dzieci rodziców zamożniejszych. Wiele bowiem takich rodziców posyłałoby dzieci swoje chętnie na zabawy hygieniczne, ale nie chcą korzystać z dobroczynności i zabierać miejsca dzieciom niezamożnym.

Onegdaj wieczorem grono lekarzy i osób, zajmujących się wspomnianemi zabawami, podejmowało gościa wieczerzą składkową. Prof. Jordan dzisiaj w nocy pociągiem kuryerskim odjechał do Krakowa.

W Warszawie umarł powszechnie szanowany staruszek adwokat Aleksander Preiss.

Sezon operowy polski w Warszawie. Nowo ustanowiona komisya teatralna w Warszawie zastanawiała się nad sprawą opery w Warszawie. Wypowiedziano zdanie, że:

1) Język włoski jest dla znakomitej większości bywalców teatralnych niezrozumiały, co niezawodnie przyczynia się znacznie do osłabienia frekwencyi w teatrze.

2) Płaca, pobierana przez artystów włoskich, jest stanowczo zbyt wygórowana. Niektórzy artyści polscy pobierają również sumy zbyt wysokie; należy ich zaangażować na stały pobyt w Warszawie, lecz gażę w stosunku do obecnych honoraryów obniżyć.

3) Trzeba rozdzielić kampanię operową na dwa sezony: a) sezon główny, polski (7 miesięcy); b) sezon krótki, włoski (2 miesiące).

4) Ceny sezonu polskiego powinny być niższe od cen sezony włoskiego.

5) W sezonie głównym wszystkie opery winne być śpiewane w języku polskim, bo dotychczasowy system mieszania najróżnorodniejszych języków na scenie obniża artystyczne wrażenie opery.

Zapatrywania te zbadać ma osobny subkomitet złożony z wiceprezesa teatrów warszawskich, reżysera i trzech krytyków muzycznych.

Proces o prawa sukcesyjne do księstwa rydzyńskiego toczył się onegdaj przed sądem ziemiańskim w Lesznie. Za hr. Potockich wnosił powództwo mecenas dr Zygmunt Dziembowski z Poznania, w asystencyi radcy Plucińskiego z Leszna. Za pozwany rząd stawał adwokat Schlütter. Kuratora nieznanych agnatów zastępował adwokat Roll.

Skarga opierała się na następujących faktach: Sejm Rzeczypospolitej udzielił w r. 1774 osobną konstytucyą zezwolenie „zrobienia ordynacyi wielmożnym urodzonym książętom Sułkowskim“. Na tej podstawie prawnej zeznał August książę Sułkowski dnia 6 maja 1776 statuty ordynacyi, które dalszym aktem z dnia 16 stycznia 1783 zmienił i uzupełnił. Akt ten określa dokładnie porządek sukcesyi w ordynacyi i przepisuje, iż po wygaśnięciu książąt Sułkowskich nastąpić ma w pierwszej linii potomstwo męskie trzech sióstr fundatora: hr. Potockiej, ks. Sapieżyny i hr. Szembek. W dalszej linii powołuje fundacya innych krewnych rodu ks. Sułkowskich, a nakoniec przepisuje dosłownie: „Gdyby zaś z wyroków Najwyższego wszystkich wyżej do sukcesyi i ordynowanych linii zupełnie wygasła potomność, natenczas ordynacya Sułkowska, jak pod ten czas znajdować się będzie, nieodwłocznie i na zawsze ma być oddana pod władzę, dzierżenie i na użytek komisyi edukacyjnej narodowej, z której ordynacyi coroczne zupełne dochody, wyjąwszy szczególnie tylko nieuchronne gruntowe ekspensy, na wychowanie młodzieży szlacheckiej i przyzwoitych dla niej nauk utrzymanie, być mają zażywane i żeby edukacya ojczyźnie pożytecznych i przydatnych formowała obywateli.“

Rząd pruski twierdzi, iż jest prawnym następcą komisyi edukacyi narodowej i uważa się temsamem za agnata ordynacyi, wychodząc z tej zasady, że majątek Rzeczypospolitej, do której komisya edukacyi narodowej należała, przeszedł na mocy traktatów rozbiorowych na 3 mocarstwa według położenia geograficznego uprawnienia w granicach każdorazowego zaboru.

Hrabina Potocka z domu księżna Sułkowska, siostra ordynata fundatora, miała syna Aleksandra, prapradziada dziś skarżących hr. Potockich z linii Chrząstowskiej Tomasza i Władysława, którzy w drodze procesu żądają uznania, iż w razie wygaśnięcia linii książąt Sułkowskich na Rydzynie, oni, nie rząd pruski, mają prawo do ordynacyi.

Wyrok będzie ogłoszony w przyszły czwartek.

Na karę śmierci przez powieszenie został skazany w Pradze Franciszek Wlasak, który zabił przekupkę Antoninę Kochmann za to, że nie chciała go poślubić.

Nieudała próba. Z Wiednia donoszą: Inżynier Kress podjął się wczoraj nowej próby balonowej ponad rezerwoarem Tulnerskim. Próba wypadła fatalnie, gdyż aeronauta po bardzo krótkim czasie znalazł się wraz z swym balonem w wodzie. Kress wypłynął wprawdzie niebawem, ale był tak wyczerpany „podróżą“, że go musiano bezzwłocznie odwieźć do domu, gdzie dostał febry. Z balonu niema nawet śladu. Woda miała 15 metrów głębokości.

Pruska denuncyacya. Z powodu zlotu Sokołów polskich w Wysokiej osławiona „Kattowitzer Ztg“ podnosi alarm, że na ten zlot przybyły gniazda sokole z Górnego Śląska, a nawet z Galicyi. Pismo to denuncyuje mowców, że obelżywie wyrażali się o Prusakach i Niemcach, podnosząc zarazem, że Niemcy nie mieli wstępu na zgromadzenie.

Przeciw pojedynkom. W połowie b. m. odbędzie się w Lipsku konferencya antipojedynkowa. Konferencya ta rozważać będzie, jakie kary należałoby ustanowić dla obrażających, by uniknąć pojedynku. Ludzie, którzy się tą sprawą zajmują, sądzą, że dobrzeby było zaprowadzić coś w rodzaju sądu honorowego. Organizacyą tych sądów i kodeksem dla nich miałaby się zająć osobna komisya rzeczoznawców i prawników. Spodziewają się powszechnie, że udział w tej konferencyi będzie bardzo wielki.

Zdałoby się, aby także i ze Lwowa ktoś tam pojechał.

Policya berlińska przeciwko kobietom. W jednej z sal parlamentu niemieckiego w Berlinie rozpoczął swoje obrady kongres postępowych stowarzyszeń kobiecych. Podczas wczorajszego popołudniowego posiedzenia, na które przybyło 400 uczestniczek, zawiadomiła przewodnicząca pani Cauer, że policya uznała obrady za polityczne i postanowiła nadzorować je przez komisarzy policyjnych w mundurach. Ponieważ dyrektor biur parlamentu, tajny radca Knaak, oświadczył, że parlament znajduje się poza zakresem władzy policyjnej, która tam nie ma wstępu, a prezydyum policyi obstawało przy swojem, więc radca Knaak musiał odmówić kongresowi dalszej gościny. Kongres przeniósł się do Pałacu przemysłowego, ale tam komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie z tego powodu, że zameldowanie nastąpiło o jednę godzinę zapóźno, mianowicie na 23 godzin przed rozpoczęciem zgromadzenia, zamiast na 24.

Krytyk pozwany przed sąd. Malarz Carlo Böcklin we Florencyi, syn Arnolda Böcklina, wytoczył proces profesorowi Mutherowi w Berlinie z tego powodu, że Muther w sprawozdaniu swojem z wystawy sztuki w Wenecyi powątpiewał o autentyczności niektórych obrazów, które posłała na wystawę rodzina zmarłego mistrza.

Sensacyjny proces. Głośny przed kilku laty Kozłowski, propagator niezależnego Kościoła wśród Polaków amerykańskich, zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem ciężkich zbrodni, dokonanych na tle wyzysku uczuć religijnych rodaków. Z zausznikiem swoim, Zarembą, którego zrobił doktorem medycyny, wyprawiał na tamten świat chorych w szpitalach, aby po nich zabrać pieniądze. Były asystent „biskupa“, Podgórski, utrzymuje, że Kozłowski łatwowiernym opowiadał, że jest wyznania rzymsko-katolickiego, innym zaś, że niema żadnej religii. Prowadził życie rozwiązłe. Raz spił się tak, że upadł przy ołtarzu. Utrzymywał przy sobie nadto cały harem, a na pieniądze był tak chciwy, że niema czynu, któregoby się nie dopuścił dla ich zdobycia. Prawdopodobnie Kozłowski niema żadnych święceń i nadużywał tylko imienia kapłana. W Europie był cyrulikiem, czy organistą. Twierdzą jednak, że w Szwajcaryi wyświęcił go jakiś biskup starokatolicki. — Proces przybiera wielkie rozmiary.

Pomnik Pasteura W niedzielę odsłonięty został w Arbois, gdzie Pasteur spędził swoje lata dziecięce, pomnik znakomitego uczonego. Dla małej, malowniczo położonej mieściny, było to święto prawdziwe. Przybyłych z Paryża przedstawicieli rządu, prasy i instytutu Pasteura z muzyką i pochodniami, przyjmowano na dworcu kolejowym. Domy przybrano kwiatami i dywanami.

W czasie odsłonięcia przemawiał minister kolonii, p. Decrais, przyjaciel ojca Pasteura. Zaznaczył on pożyteczną działalność Instytutu Pasteura, który wydał znakomitych lekarzy, wywierających humanitarny wpływ w koloniach. Z poświęceniem życia i zdrowia walczą oni z grasującemi tam chorobami, zwłaszcza z żółtą febrą niedawno w Senegalu, a obecnie w Brazylii. Przedstawiciel Instytutu, p. Liard, w pełnych zapału wyrazach sławił zasługi Pasteura dla wiedzy, porównywając jego teoryę z odkryciami Newtona. Po tych przemówieniach spadła zasłona i ukazał się pomnik, bardzo zręcznie wykonany przez rzeźbiarza Dolilion. Wyobraża on Pasteura w postawie siedzącej. W ręku uczony trzyma „pince-nez“, drugą wspiera się na poręczy fotelu; zdaje się przemawiać do otaczających go słuchaczów. Statua ustawiona jest na piedestale, który na bocznych ścianach wyobraża sceny z wykładów znakomitego uczonego.

Równocześnie z odsłonięciem pomnika w prowincyonalnej mieścinie, w Paryżu zwolennicy i uczniowie Pasteura obchodzili uroczyście szóstą rocznicę jego śmierci.

Groźba katastrofy. Z przerażeniem dowiedzieli się mieszkańcy Londynu, że katedra św. Pawła zaczyna się staczać ze wzgórza, na którem stoi, ku Tamizie. Zjawisko to na zewnątrz widoczne nie jest, stwierdzone jednak zostało przez budowniczych. Powodem naruszenia monumentalnej budowli są krzyżujące się pod fundamentami tunele, przez które ustawicznie przebiegają pociągi elektryczne, nadwerężając spójnię olbrzymich głazów, na których spoczywa kościół. Katedra św. Pawła jest dumą i chlubą Londynu. Można więc zrozumieć niepokój, jaki ogarnął jego mieszkańców. Gdyby fundamenty runęły istotnie, rozmiar katastrofy byłby straszny. Całą środkową część Londynu zasypałyby gruzy, których ciężar sprowadziłby rodzaj trzęsienia ziemi.

Zysk z zapałek. Według danych statystycznych, ogłoszonych w dzienniku „Matin“, wyrób zapałek we Francyi, stanowiący, jak wiadomo, monopo-

rządu francuskiego. kosztował w roku ezszłym 8.529.875 franków. Ze sprzedaży zapałek osiągnął rząd francuski 28,711.433 fr., a więc przeszło 20 milionów fr. czystego dochodu.

Kasztany — owa uciecha milusińskich, noszących pełne ich kieszenie z wycieczek na planty, te rzekomo niezdatne do niczego owoce, mają podobno przed sobą przyszłość. W Niemczech przedsięwzięto już próby ich przeróbki i to z pomyślniejszym jakoby rezultatem. Owoce dzikich kasztanów posiadają przymieszkę żywiczną, która wytwarzając smak gorzki, czyni je niejadalnemi. Owoż udało się tę przymieszkę usunąć w bardzo prosty sposób. Jak wiadomo. żywicę rozpuszcza alkohol. Wystarcza tedy przez mąkę z owocu dzikich kasztanów przesączyć kilkakrotnie spirytus, aby żywiczne składniki zupełnie z niej wyrugować. Spirytus po pewnym czasie. zwłaszcza w stosownej temperaturze, doszczętnie się ulatnia i pozostaje czysta, smaczna mączka, zawierająca znaczny procent białka, a więc bardzo pożywna. Procedura cała ma być prosta i tania, dzięki czemu mączka z dzikich kasztanów nadaje się wybornie dla łagodzenia nędzy wśród najuboższej ludności. U nas, gdzie tyle biedy, wytwarzanie nowych a tanich środków żywności jest piekącą potrzebą. Może więc zechcą nasi technicy spróbować, czy zużytkowanie wyrzucanych na marne olbrzymich mas owocu kasztanów nie byłoby możliwe i czy w istocie przyniosłoby taki pożytek jak to głoszą zagranicą.

Zmarli. W Nadwórnie: Karol Frankiewicz, pocztmistrz tamtejszy.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości mianował radcami sądu krajowego adjunktów: Wiktora Sawickiego w Rzeszowie i Maryana Pieczonkę z Tarnowa w Nowym Sączu.

Sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: dra Henryka Kuka, Zygmunta Mieszkowskiego, Antoniego Wasiewicza, Karola Smolelenia. Józefa Kosińskiego i Józefa Krzyżanowskiego.

W porozumieniu z lwowską dyrekcyą poczt i telegrafów, dyrekcya poczt i telegrafów dla Styryi i Karyntyi przeniosła oficyała pocztowego Antoniego Faglio z Krakowa do Köflach.

Konkursy. Celem obsadzenia opróżnionej posady notaryusza w Sieniawie. a w razie obsadzenia tej przez przeniesienie i innej w okręgu tejże Izby opróżnić się mającej takiej posady rozpisuje się konkurs z terminem do 31 b. m., w którym kompetenci podania swe należycie alegowane w przepisanej drodze wnieść mają.
(„Gazeta Lwowska" Nr 229.)

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył S. N. 2 K, jako przegrany zakład o wybory w Krakowie.
Dla ociemniałej: L. M. 2 K, Z. S. 2 K.
Dla biednej matki: L. M. 2 K, Z. S. 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 6 października: „Jadzia".
W poniedziałek 7 października: „Pan Geldhab" (w 80-tą rocznicę pierwszego przedstawienia) i „Pan Benet".
We wtorek 8 października: „Jadzia".
We środę 9 października: „Sen wiosennego poranku" i „Rękawiczki" (popularne).
We czwartek 10 października: „Jadzia".
W sobotę 12 października: „Budowniczy Solness", sztuka w aktach Henryka Ibsena.
W niedzielę 13 października: „Budowniczy Solness".

Z kalendarza. W niedzielę 6 października: N. M. P. Różańcowej i Brunona b.; w poniedziałek 7 października: N. M. P. Zwycięzkiej i Brygitty wd.; we wtorek 8 października: Pelagii pokutnicy.
Wschód słońca 6 października godzinie 5 min. 51, zachód o godzinie 5 minut 6; długość dnia godzin 11 minut 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 października pogodnie — termometr doszedł od 8·8 do 21·8 C.
Barometr opada.
Dnia 5 października o godzinie 7 rano stan barometru 739·9 mm, termometru 9·8 C.
Wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Poradnika językowego** zeszyt za miesiąc październik, opuścił prasę i jak zwykle zawiera bardzo wiele cennych artykulików i krótkich rozprawek na temat jak się pisać powinno. Bardzo zajmującym jest wywód posła Tadeusza Romanowicza. który jako wieloletni i wytrawny polski dziennikarz daje szereg tłomaczeń wyrazów obcych, tak często z krzywdą dla języka polskiego używanych w dziennikarstwie. Podług posła Romanowicza niema prawie wyrazu obcego, któregoby się nie dało spolszczyć w dzienniku.

W redagowaniu „Poradnika językowego" znać ciągle się potęgującą staranność oraz chęć, aby pismo to uczynić zajmującem.

— **Podręcznik do historyi filozofii,** napisał dr Aleksander Raciborski, profesor przy uniwersytecie lwowskim. Zeszyt I. Lwów. Nakładem autora, 1901 r.

Znany w naukowym świecie Polski, prof. dr Raciborski wydał książkę pod powyższym tytułem, która obejmuje historyę filozofii od początków filozofii greckiej, to jest najdawniejszych filozofów jońskich aż do rozwoju właściwej filozofii w wieku XVII, której najwybitniejszym reprezentantem był Spinoza. Odkładając obszerniejszą ocenę dzieła do właściwego czasu, tutaj tylko notujemy ukazanie się na półkach księgarskich tej książki, która w nauce filozofii poczestne zajmie miejsce.

— **Konkurs im. Sienkiewicza.** Podczas bankietu po otwarciu teatru Wielkiego w Łodzi rzucił redaktor „Rozwoju", p. Czajewski, myśl rozpisania konkursu na sztukę dramatyczną, przeznaczoną dla tego teatru. W tym celu oświadczył inicyator gotowość złożenia od siebie rubli 500. Pieniądze w tych dniach przesłane będą p. Henrykowi Sienkiewiczowi, który przyrzekł, iż osobiście zajmie się ułożeniem warunków konkursu.

Dział ekonomiczny.

Dostawy. Dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie ogłasza dostawy: cementu, niegaszonego wapna, gipsu, materyałów do oświetlania, smarów, wyrobów: z żelaza, powroźniczych, skórzanych, ze szkła i szczotkarskich, — chemikaliów, gwoździ do oznaczania pokładów, towarów płóciennych, oraz materyałów kancelaryjnych, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 25 października 1901, godzina 12 w południe.

Szczegóły co do ilości i gatunku materyałów są wymienione w formularzach ofertowych, które tak jak i warunki dostawy, można nabyć za przesłaniem porta, w dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 4 października 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·70 do 13·95. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·40 do 13·20. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 14·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 5·60. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 3·20. Jaja za kopę od 2·60 do 3·20. Masła za garniec od 5·50 do 7·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Załoga przemyska a prasa.

Kraków, 5 października.

W ogromnym, trzy tygodnie trwać mającym procesie załogi przemyskiej przeciw 5 dziennikarzom, jaki toczy się obecnie przed ławą przysięgłych we Lwowie, miał w charakterze obrońcy występywać równie dr Zygmunt Marek z Krakowa. Tymczasem dr Marek musiał się w ostatniej chwili usunąć od obrony, gdyż w dniu dzisiejszym przyszła przed kratki trybunału apelacyjnego w Krakowie jego własna sprawa, w której występuje jako oskarżony. — Proces dra Marka ciągnie się od roku blisko, a przebieg tegoż jest następujący.

Na wiosnę r. b. zasiadł dr Marek przed krakowskim trybunałem karnym orzekającym pod zarzutem zbrodni podburzania żołnierzy do buntu z § 222, której to zbrodni miał się obwiniony dopuścić przez zamieszczenie w „Naprzodzie" szeregu listów żołnierskich, przedstawiających w nader ujemnem świetle stosunki panujące w załodze miasta Przemyśla.

Sąd ówczesny, pod przewodnictwem radcy Turowicza, uznał się w myśl wniosków obrony niekompetentnym i postanowił sprawę odesłać przed ławę przysięgłych. Sprzeciwiła się temu prokuratorya krakowska, lecz sąd najwyższy w Wiedniu na tajnem posiedzeniu jednogłośnie odrzucił sprzeciw prokuratoryi i sprawę polecił wytoczyć przed przysięgłymi.

W odpowiedzi na to prokuratorya państwa w Krakowie odstąpiła od aktu oskarżenia o zbrodnię i wygotowała nowy akt oskarżenia o przekroczenie z artykułu III ust. pr. o zaniedbaniu obowiązków redaktorskich przez dra Marka, a sąd powiatowy karny po przeprowadzonej rozprawie w dniu 14 sierpnia b. r. zasądził obwinionego dra Marka na 20 dni aresztu, względnie 200 koron grzywny. Przeciw wyrokowi temu wniósł rekurs obwiniony, jak również prokurator p. Ptaś przeciw zbyt niskiemu wymiarowi kary. Dzisiaj zatem, w procesie tym bez końca, dr Marek stanął po raz trzeci — tym razem przed apelacyjnym sądem.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezydent sądu kraj. dr Morelowski, jako wotańci zasiadali starszy radca p. Wawrausch, oraz radcy Muczkowski i Błonarowicz, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Pawłowski, dra Marka bronił dr Heski.

Na początku rozprawy obrońca i oskarżony postawili wnioski: o odesłanie sprawy przed sąd przysięgłych, w przeciwnym razie o wezwanie świadków mających udowodnić, że dr Marek nie jest autorem inkryminowanych artykułów, i naturalnie o uwolnienie od winy i kary oskarżonego.

Po naradzie, trwającej dwie godziny, trybunał odmówił wnioskowi obrony co do odesłania sprawy przed przysięgłych, natomiast w myśl życzeń obrony, postanowił jeszcze raz sprawę odroczyć, a to celem zażądania od sądu przemyskiego aktów, dotyczących konfiskaty „Głosu Przemyskiego", gdzie pierwotnie artykuły przeciw załodze przemyskiej zamieszczone były, dalej wezwać w charakterze świadka p. Tadeusza Kolkiewicza, byłego redaktora „Głosu Przemyskiego", na okoliczność, kto jest autorem, względnie inspiratorem inkryminowanych artykułów, wkońcu ze względu, że Tadeusz Kolkiewicz występuje jako oskarżony w identycznym procesie wojskowym we Lwowie, zażądać od sądu lwowskiego, po skończonym tam procesie, orzeczenia, pod jakim zarzutem właściwie postawiony jest Kolkiewicz.

Dzisiejsza rozprawa dra Marka trwała od godz. 8 rano do 12 w południe, jak widzimy, jeszcze bez ostatecznego rezultatu, a cała sprawa głośnego zatargu komendy przemyskiej z prasą krajową, która przeszła tyle faz rozwoju, przez tyle instancyj sądowych w trzech miastach Galicyi, a to: Lwowie, Krakowie i Przemyślu, nie może wyjść z błędnego koła, nie może doczekać się rozwiązania jakiego kraj cały z upragnieniem oczekuje.

Z sali sądowej.

(Sprawy wojskowe przed sądem).

Lwów, 4 października.

Po odczytaniu aktu oskarżenia poczęto przesłuchiwać oskarżonych.

Oskarżony Szymon Wittyk składa oświadczenie tej treści, że autorem artykułu o amnestyi cesarskiej jest on sam, a nie Reger. Przyjmuje za ten artykuł zupełną odpowiedzialność i zrzeka się zarzutu przedawnienia.

Oskarżony Witold Reger oświadcza, że do winy się nie poczuwa; na oświadczenie Wittyka nie ma nic do powiedzenia.

Oskarżony Tadeusz Kolkiewicz powołuje się również na oświadczenie Wittyka i prosi o uwolnienie od obecności na rozprawie; na wszystkie kroki swego obrońcy się zgadza. Na zapytanie dra Zippera odpowiada, że artykuł, o który jest oskarżonym, dał jako odpowiedzialny redaktor do druku, polegając w zupełności na informacyach swoich współpracowników. Jako redaktor „Głosu Przemyskiego" miał już w Przemyślu przed sądem przysięgłymi 17 procesów w sprawach wojskowych i we wszystkich został uwolniony, przeprowadziwszy zupełny dowód prawdy. Miał zatem prawo sądzić, że i w tym wypadku nie poinformowano go mylnie.

Oskarżony Henryk Rewakowicz, redaktor „Kuryera Lwowskiego", podaje, że artykuł o amnestyi cesarskiej przedrukował z „Głosu Przemyskiego", którego śmiały, męski ton mu się podobał. Przedtem jeszcze otrzymała redakcya „Kuryera Lwowskiego" wiele listów z Przemyśla z zażaleniami na sposób, w jaki przemyska komenda korpusu obchodzi amnestyę cesarską, zatrzymując dezerterów, którym cesarz darował karę w więzieniu. Listy te otrzymał jeszcze w r. 1899, zwlekał jednakże z ich ogłoszeniem, aż do ukazania się takichsamych artykułów w „Głosie Przemyskim".

Na tem rozprawę przerwano. Charakterystyczne były słowa przewodniczącego, który na uwagę obrońców, że podpułkownik Wolf nie pozwala Regerowi porozumiewać się z współoskarżonymi i z obrońcą, odpowiedział: P. Reger znajduje się w tej sali nie jako więzień i wolno mu rozmawiać z kim zechce, i porozumiewać się ze swymi obrońcami" — Dodał również przewodniczący wobec mowy obrońców co do obecności na rozprawie podpułkownika Wolfa, że „wszelka władza w sali sądowej należy wyłącznie do niego".

Dzienniki tutejsze donoszą: W sali sądowej opowiadają o następującej scenie między obrońcą drem Zipperem a audytorem Wolfem. Obaj spotkali się przypadkiem w biurze radcy Szymonowicza. Dr Zipper żalił się, że zbyt wielu sędziów przysięgłych chce się uwolnić z powodu długiego trwania rozprawy. Rozmowie tej przysłuchiwał się p. Wolf i rzekł, że ma sposób na brak przysięgłych. Jaki? — zapytał dr Zipper. — Jeżeli pan chce — odparł dowcipny audytor — to zaraz zatelegrafuję do generała Galgotzego, aby odkomenderował dwunastu oficerów na sędziów przysięgłych. Zaręczam panu, że będą oni dobrymi, przysięgłymi i nie będą prosić o uwolnienie.

Lwów. 5 października. Dziś omawiano na rozprawie sprawę amnestyi cesarskiej dla zbiegów wojskowych, której tendencyjne zastosowanie w Przemyślu krytykowali oskarżeni w „Głosie Przemyskim". Odczytano najprzód tekst amnestyi wedle „Gazety Lwowskiej".

Przewodniczący zwrócił uwagę, że to nie jest autentyczny tekst, który jest tylko w „Wiener Zeitung", i ten zostanie odczytany. Obrona protestowała przeciw temu.

Obrońcy pp. Łysiak i Zipper stoczyli znowu walkę o usunięcie audytora, podnosząc, że on, wedle własnego zeznania, słabo umie po polsku, jego więc interpretacya może być mylną.

Prokurator podniósł, że zeznanie audytora ma tylko teoretyczne znaczenie, a nie dowodowe, wobec czego obrońcy cofnęli wniosek, żądając jeszcze tylko wezwania drugiego znawcy, mianowicie jednego z profesorów uniwersytetu.

Do starcia przyszło pomiędzy prokuratorem a drem Lilienem z powodu odezwania prokuratora, jakoby obrońcy zabierali głos tylko dla efektu.

Odczytano z kolei tekst amnestyi z „Wiener Zeitung", poczem dr Zipper postawił wniosek o zasięgnięcie w nim ważnej informacyi od kogo pochodzi dodatek, odnoszący się do rezerwy zwykłej i zapasowej.

Przesłuchano potem audytora, do którego stawiano z różnych stron pytania, poczem przewodniczący uwolnił audytora zupełnie od uczestniczenia w rozprawie.

Po przerwie przewodniczący przystąpił do czytania aktów wojskowych. Obrońcy wnieśli, aby zamiast tego, przesłuchać świadków badanych tam.

Sędzia przys. Lickendorf imieniem ławy zwrócił się z prośbą o przychylenie się do tego wniosku, ale przewodniczący mu przerwał uwagą, że sędziom przysięgłym wniosków stawiać nie wolno.

Odrzucono następnie wnioski obrony i odroczono rozprawę do poniedziałku.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 5 października. Wczoraj obchodzono pierwszą rocznicę otwarcia nowego teatru. — Wielbiciele Pawlikowskiego składali mu gorące życzenia.

Lwów, 5 października. W sądzie cywilnym toczył się proces ajenta Kluczyńskiego przeciw Unio catholica o zatrzymanie mu należnych prowizyi. Ajent i adwokat dyrekcyi przedłożyli kontrakty i oto pokazało się, że paragraf uprawniający dyrekcyę do takiego zatrzymania był tylko w kontrakcie ajenta skreślonym. Po bliższem przyjrzeniu się jednak egzemplarzowi dyrekcyjnemu przekonano się, że skreślenie było i tam, lecz je ktoś wyskrobał.

W poniedziałek rozpoczyna się ponowny proces Kornela Czajkowskiego, już raz skazanego na śmierć za zamordowanie służącej Iłłykownej. Bronić oskarżonego będzie dr Reiter.

W poniedziałek przybywa tu minister kolejowy, dr Wittek, celem lustracyi i obejrzenia robót około budowy nowego dworca. Poświęcenie kamienia węgielnego pod tę budowę odbędzie się we wtorek w obecności ministra, a dokona go arcyb. Bilczewski. Dziś już miejsce udekorowano. Minister stanie w namiestnictwie.

Zmarł tu emerytowany profesor szkoły realnej Józef Dziewoński, więzień stanu z r. 1846 i uczestnik powstania z r. 1863.

Wieden, 5 października. „Allgemeine Correspondenz", donosząc o budżecie państwowym na rok 1902, twierdzi, że w rubryce dochodów znajduje się także kwota 16 milionów koron, jako zysk w monecie przy wybijaniu pięciokoronówek srebrnych. Dowodzi to, jak daleką jest rzeczywista wartość tych monet od wartości zużytego na nie srebra.

Praga, 5 października. „Pilz. Obzor" donosi, że p. Kramarz przed wstąpieniem w związki małżeńskie w Rosyi przyjął prawosławie.

Budapeszt, 5 października. W Nowym Peszcie około 200 ludzi, uzbrojonych laskami i kamieniami, napadło na ks. Illeka, który głosował był za kandydatem rządowym. Policya rozproszyła tłum, a pewnego chłopaka, który strzelił do księdza, i 10 innych osób aresztowano.

Belgrad, 5 października. Bułgarski minister spraw zagranicznych, dr Danew, przybył tutaj i miał konferencyę z prezydentem serbskiego gabinetu, drem Wuiczem.

Hr. Andrzej Potocki — marszałkiem.

Praga, 5 października. „Narodni Listy" donoszą, że mianowanie hr. Andrzeja Potockiego marszałkiem, jest już faktem dokonanym.

Odznaczenie polskiej firmy.

Wiedeń, 5 października. „Towarzystwo zawodowych ogrodników" we Lwowie otrzymało na państwowej wystawie ogrodniczej w Wiedniu państwowy dyplom honorowy.

O pojedynek.

Wiedeń, 5 października. Prokurator wytoczył śledztwo przeciw adwokatowi Offenheimowi, który burmistrza Luegera wyzwał na pojedynek.

Ministerstwo dla robót publicznych.

Wiedeń, 5 października. Zdaje się, że założenie ministerstwa dla robót publicznych jest obecnie już tylko kwestyą czasu i na kierownika przyszłego ministerstwa jest desygnowany poseł młodoczeski Kaftan. Ze strony czeskiej donoszą, że poseł Kaftan miał wczoraj długą konferencyę z prezydentem ministrów drem Koerberem i ministrem handlu bar. Callem w sprawie przeprowadzenia ustawy o budowie kanałów i dróg wodnych i organizacyi mającego się dla tych spraw utworzyć w ministerstwie handlu osobnego oddziału. Oddział ten posiadać będzie dwie sekcye: jednę techniczną a drugą administracyjno-jurydyczną. Oddział ten wypracować ma na podstawie istniejących materyałów ostateczne projekty. Kwestya personalu i naczelników tych biur nie jest jeszcze załatwioną. Rząd w sprawie wprowadzenia tego oddziału w życie liczy bardzo na p. Kaftana.

Kompromisowe odezwy.

Praga, 5 października. Ogłoszona wczoraj odezwa wyborcza konserwatywnej szlachty czeskiej podnosi konieczność utrzymania jedności królestwa czeskiego i sprawiedliwego rozwiązania kwestyi narodowościowej. Wspomina także o kompromisie, zawartym z wiernokonstytucyjną szlachtą niemiecką i wyraża przekonanie, że kompromis ten może wywołać trwałe polepszenie stosunków tylko wtedy, gdy zostanie w drodze ustawodawczej uchwalony.

Praga, 5 października. Wczoraj pojawiła się również odezwa wiernokonstytucyjnej szlachty niemieckiej. Zaznacza także fakt zawartego kompromisu i wyraża zdanie, że odpowiada on stosunkowi politycznemu obu stronnictw.

Rozwiązane Sejmy.

Wiedeń, 5 października. Sejmy Tyrolu, Dalmacyi. Gorycyi i Gradyski. tudzież Istryi, których okres ustawodawczy właśnie się skończył, zostały rozwiązane. Nowe wybory odbędą się w listopadzie i grudniu b. r.

„Wiener Ztg" ogłasza patent cesarski, rozwiązujący sejmy Dalmacyi, Tyrolu, Gorycyi i Gradyski, oraz Istryi.

„Los von Rom!"

Berlin, 5 października. Miasto Berlin na ruch pod hasłem „Los von Rom" w Austryi przyczyniło się w ostatnich czasach sumą 37.000 marek. Większą część tych pieniędzy wysłano do Tyrolu.

Wybory sejmowe w Niemczech.

Mannheim, 5 października. W wyborach do Sejmu socyaliści zwyciężyli narodowców.

Karlsruhe, 5 października. W wyborach do Sejmu przeszła lista narodowców przeciw demokratom i socyalistom.

Ruch Karlistów.

Madryt, 5 października. Obiegają pogłoski o nowem powstaniu Karlistów.

Barcelona, 5 października. Pojawiły się proklamacye Karlistów.

Niemiecka taryfa cłowa.

Berlin, 5 października. „Berliner Tageblatt" donosi, że ze strony Austro-Węgier poczyniono dyplomatyczne kroki z powodu niemieckiej taryfy cłowej.

Zakony we Francyi.

Paryż, 5 października. Począwszy od d. 28 b. m. zakony, które nie uczyniły zadość ustawie o kongregacyach, podpadną pod jurysdykcyę sądów. Jak się zdaje policyjne sądy poprawcze nie będą potrzebowały występować, gdyż zakony, które nie chcą wnosić próśb o autoryzacyę, opuszczają Francyę, albo rozwiązują się. Prawdopodobnie tylko sądy zwyczajne będą wykonywać ustawę w sprawie likwidacyi nieruchomych majątków klasztornych.

Paryż, 5 października. Z 87 męskich zakonów, które nie wniosły podań o autoryzacyę, częścią opuściły Francyę, częścią rozprószyły się, a klasztory zostały zamknięte. Z żeńskich zakonów 143 podało o autoryzacyę, zaś 133 nie poddało się ustawie. Jeżeli wszystkie podania zostaną przychylnie załatwione, wówczas zniknie 230 męskich i żeńskich kongregacyj, pozostanie zaś 1433.

Przeciwko anarchistom.

Londyn, 5 października. Z Nowego Jorku przyszła wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych ma zamiar poprzeć międzynarodową akcyę przeciwko anarchistom w ten sposób, że odmawiać im będzie schronienia w Stanach Zjednoczonych.

Król Edward chory.

Londyn, 5 października. Dzienniki tutejsze donoszą, że król Edward zachorował w Balmoral na atak reumatyzmu. Skutkiem tego nie bierze udziału w polowaniach.

Londyn, 5 października. Stan zdrowia króla Edwarda tak dalece się dziś polepszył, że mógł wyjechać na przechadzkę.

Anglia w kłopotach.

Londyn, 5 października. W „Daily News" pojawił się artykuł, w którym jakiś fachowiec przedstawia położenie jako tak poważne, że staje się koniecznem zwołanie parlamentu, celem uchwalenia nowych środków pieniężnych na dalsze prowadzenie wojny w Afryce południowej. Dochody są znacznie mniejsze, niż pozycye obliczone w budżecie, natomiast wydatki przewyższyły preliminarz. Deficyt przyszłoroczny wyniesie około 60 milionów funtów szterligów.

Sprawy Boërów.

Londyn, 5 października. Dzienniki donoszą, że armia generała Bothy znajduje się w złem położeniu.

Londyn, 5 października. Minister skarbu zaprzecza wiadomości, jakoby kredyt wojenny został już wyczerpany.

Rjeka, 5 października. Angielski okręt „Rembrandt" zawinął tutaj. ażeby zabrać do Afryki na plac boju 100 koni węgierskich a 800 rosyjskich.

Londyn, 5 października. Wdrożone śledztwo przeciw Kransemu, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Boërów, zostało wstrzymane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Miłą pamiątką po zmarłych jest ich portret. Piękne portrety naturalnej wielkości sporządza podług nadesłanej fotografii artystyczny zakład Zyfryda Bodaschera w Wiedniu. II., Praterstrasse 61, od r. 1879 istniejący. — Bliższe szczegóły w ogłoszeniu.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	177	—
Losy tureckie	93	75
Akcye Anglobanku	261	—
„ Unionbanku	615	—
„ Bankverein	425	—
„ Laenderbanku	397	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	520	—
„ „ Południowej	78	25
„ „ Elbethal	461	—
„ „ Nordbahn	5510	—
„ „ Staatsbahn	621	—
„ „ Alpine	340	—
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	—

Berlin, 5 października 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	15
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	75
Renta włoska	99	20
Akcye austryackie kredytowe	193	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 5 października 1901.

Spirytus gotowy	40	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	90
Zyto (na jesień)	7	17
Kukurudza	5	90
Owies (na jesień)	6	99

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 5 październiku 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	80	117	40
Franki papierowe	94	60	95	10
Dwudziestofrankówki w złocie	18	95	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	15
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	60	92	60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	76	50	78	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	525	—	540	—

Do wszystkich miejscowości

austryacko-węgierskiej monarchii uskutecznia się wysyłkę **opłatnie** wszelkich zamówionych towarów

od **10 KORON** wzwyż

przez dawno renomowany całemu światu znany

Magazyn modnych materyj damskich

D. LESSNER

WIEDEŃ, VI., Mariahilferstrasse 81–83, WIEDEŃ.

Modne materye jedwabne od —·70 h. do 17 Kor.
Modne materye wełniane od —·40 h. do 11 „
Modne flanele do prania od —·40 h. do —·85 h.
Aksamity na suknie po rozmaitych cenach.

Okazałe zapasy tak w cenach jak i co do wyboru bez żadnej konkurencyi.

Przy zamówieniach według wzorów, należy bezwarunkowo podać cenę gatunku materyi, którą się pragnie otrzymać, ażeby można wysłać tosamo.

Wspaniałe katalogi za darmo i opłatnie! 2291

Dla piersiowo chorych!

Na medycznym kongresie skonstatował prof. Dr v. Leyden, że w samych Niemczech stale 1,200.000 ludzi jest chorych na gruźlicę, a z tych rocznie umiera na tę straszną chorobę około 180.000. Przyczyną wywołującą suchoty są prątki gruźlicze, które każdy człowiek wdychuje, czego ustrzedz się jest rzeczą prawie niemożliwą. Jeżeli teraz większa część tych, którzy owe prątki wdychują, nie choruje na gruźlicę, to z tego wynika jasno to, że organizm ludzki posiada w sobie zdolność znajdujące się w nim prątki uczynić nieszkodliwemi. — Tam, gdzie tchawica dzieli się na części tj. oskrzela, które prowadzą do płuc, leżą dwa gruczoły t. z. gruczoły okrzelowe lub płucne, których zadanie dla organizmu długo nie było znanem. Teraz jednakowoż z badań Dra Hoffmanna wiemy, że takowe produkują specyalną wydzielinę, która zabija prątki, nim takowe rozpoczną w płucach swe niszczące działanie. Gdzie gruczoły takowe, czy to wskutek wrodzonych wad lub słabego rozwinięcia, czy to wskutek organicznych zaburzeń, niedostateczną ilość owej trującej wydzieliny produkują, a przytem, gdy same płuca przez przez zaziębienie, pył lub inne szkodliwe wpływy, staną się bardzo wrażliwemi, wtedy początki gruźlicze mogą się rozwijać i wtedy wcześniej czy później wystąpią suchoty.

Stąd wynika, że przez wzmacnianie i odżywianie owych gruczołów oskrzelowych możemy zwalczać same prątki gruźlicze.

Na tę prostą drogę wstąpił teraz Dr Hoffmann i z tej materyi gruczołowej spreparował środek przeciw chronicznym katarom i suchotom płuc, a który nazwał **„Glandulen.“**

„Glandulen“ nie jest ani trującym, ani sztucznie, chemicznie złożonym środkiem, lecz jestto wyciąg z gruczołów oskrzelowych zupełnie zdrowych, pod nadzorem weterynarza zabitych...... Sama natura daje w ręce środek przeciw chorobom płuc, trzeba go tylko umieć szukać. Gruczoły oskrzelowe suszy się przy niskiej ciepłocie w próżni i ściska w tabletki. Każda tabletka waży 0·25 gram. i zawiera 0·05 gram. sproszkowanego gruczołu i 0·20 gram. cukru mlecznego.

Jeżeli się stosuje „Glandulen“ według przepisu, to podnosi się apetyt, usposobienie się zmienia, przybywa się na siłach i ciężarze, dreszcze, poty, gorączka i kaszel ustępują, plwocina łatwo się udziela i następuje proces gojenia.

Wielka ilość lekarzy i osób prywatnych przekonało się o skuteczności tego środka. „Glandulen“ okazał się znakomitym tam, gdzie inne środki zawiodły.

„Glandulen“ dostarcza chemiczna fabryka **Dra Hoffmanna Następ.** w **Meranie** (Saksonia), jakoteż apteka i główny skład **B. Fragnera**, c. k. dostawcy dworu, **Praga** 203/II. — we flaszkach po 100 tabletek à 5 kor. 50 hal., 50 tabletek à 3 kor.

Broszurki o sposobie leczenia, jakoteż o wynikach leczenia, nadsyła fabryka darmo i opłatnie. 2153 1 6

KAPTOLINA

przeciw wypadaniu i na porost włosów. — Cena 2 korony.

J. Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2141 2 0

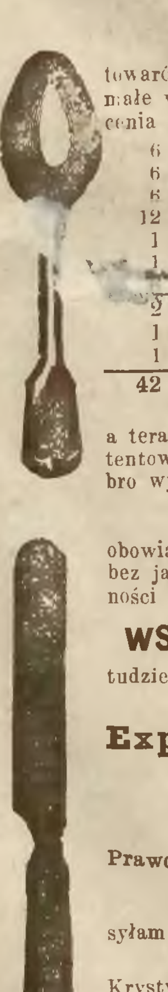
Przeciw **gruczołom, zołzom, angielsk. chorobie, niedokrewności, wysypce, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi**, dla słabowitych i bladych **dzieci** polecam napowrót swój **ulubiony, szeroko i daleko znany, przez lekarzy często zapisywany**

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

Przez dodatek jodku żelaza **najlepszy i najskuteczniejszy tran. Przewyższa** siłą leczniczą wszystkie podobne wytwory i nowsze leki. **Smak** ma szczególnie wyborny i łagodny, dlatego **chętnie** zażywają go tak młodzi, jak starzy, i **łatwo go trawią.** W ostatnim roku zużyto go **60.000** flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń lekarskich i podziękowań. Cena **3 korony. Prawdziwy tylko z firmą fabrykanta aptekarza Lahusena w Bremie. Zawsze świeży na składzie.** 2066 4 13

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: w **Krakowie apteka pod Murzynem**, ul. Krakowska; **apteka K. Wiszniewskiego**, ul. Floryańska; **apteka pod Złotą Głową**, Rynek gł. 13; **apteka K. Jahra**, ul. Krakowska; **apteka Eug. Hellera**, ul. Grodzka; w **Jaśle apteka R. Palcha.**

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. srebrnych **widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek**,
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy**,
1 „ „ „ **chochlę**,
1 „ „ „ chochelkę do mleka,
angielskich **spodeczków Victoria**,
2 efektowne **lichtarze stołowe**,
1 **sitko do herbaty**,
1 bardzo piękno **sitko do cukru**,
42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pien dze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej s ob- ności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur**, który szczególniej nadaje się

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

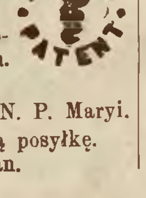
tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERGS's
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19/I. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).



Wyciąg z listów uznania: 1277 42 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna**, przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babić, kapitan.**

TUTKI

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie **„PRIMUS“**

uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia! 2041 37 0

Główny skład na Kraków:

JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, **Kraków, Rynek 8.**

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,

ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825). 2188 5 10

Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.



136 10 10

„Confiserie Union“

WE LWOWIE.

Parowa fabryka cukrów i czekolady

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specyalne, jakoto:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie Bonbony i Cukry wszelkiego rodzaju, Bonbony atłasowe, Produkta słodowe, Karmelki owocowe, Bonbony salonowe, wyśmienite Cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralineas), deserowe Pieczywka, Biszkopty, Herbatniki, Pierniki, oryentalne Specyały cukrowe, **przeróżne Artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedynczych do najwytworniejszych;

Cukier lodowaty, Owoce kandyzowane, glazurowe, Skórki pomarańczowe kandyzowane, **opatentowany Cukier owocowy** do smażenia owoców, marmolad, soków i t. p., jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego. **Sok do potraw** jako **najlepszy i najtańszy** środek zamiast masła i miodu, wreszcie rozmaite Soki owocowe, Marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł, **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.** 1882 10 28

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie,
Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Slązku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

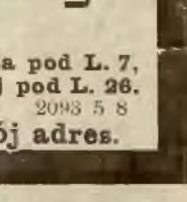
Fabryka: Berno Zeile 38.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 2093 5 8

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Środek do farbowania włosów



EFFEKTOR (prawnie chroniony) **E. LINKA**

przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych metalicznych składników, jak ołów, miedź itd. jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie, oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo. Wielki karton złr. 2·—, karton na próbę złr. 1·—,

WODA BLOND do farbowania ciemnych włosów na złocisty kolor — jedna czwarta litra flaszka złr. 1·50.

Przy przesyłce 20 centów za opakowanie. 2088 14 0

E. LINK, fryzyer-kosmetyk i specyalista do farbowania włosów, **Wiedeń, I., Spiegelgasse Nr 13.**

SUKNA NA MUNDURKI STUDENCKIE wyrabia i poleca **KĘCKA FABRYKA SUKNA** **ZAJĄCZEK i LANKOSZ** w Krakowie Bracka 5 we Lwowie Teatralna 3.

2014

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rzędca drukarni L. K. Górski